STER

ORGAN
LUBELSKIEGO KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO
LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA

Redaktor naczelny: ppłk. WITOLD RUDNICKI.

№ 2. LUBLIN, listopad 1926. Rok I.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, (Pałac Radziwiłłowski).

PRENUMERATA: Rocznie wraz z przesyłką zł 6. Kwartalnie zł 1 50. Konto czekowe w P. K. O. № 63 763.

Telefony: Redaktor nacz. 4-88. Ogólny: Urząd Wojewódzki № 11.

NAJDOSTOJNIEJSZY PASTERZ DJECEZJI LUBELSKIEJ

J. E. Ks. Biskup MARJAN LEON FULMAN

O POTRZEBIE OFIARNOŚCI NA CELE LOTNICTWA.

Ludzkość idzie wielkim krokiem naprzód. Zdobycze jej w dziedzinie wiedzy są olbrzymie. Docieranie do tajników przyrody, zgłębianie ich i spożytkowywanie dla celów związanych z bytem ludzkości nabrało dziś tempa przyśpieszonego.

„Mało wiedzy od Boga oddala, dużo — przybliża". Ten pochód zatem ludzkości zbliża ją do ideałów Prawdy i Dobra, zbliża do Boga.

Lotnictwo jest dziedziną, w której nauka i umiejętność poczyniły w ostatnich czasach postępy, dla jakich brak przykładów w przeszłości. Znaczenie tego zjawiska dla ludzkości i poszczególnych społeczeństw powinniśmy należycie oceniać. Lotnictwo bowiem, jest m. in. czynnikiem zbliżającym ku sobie te społeczeństwa, jest łącznikiem skracającym odległość, wyrównywującym również i nienawiści. Kto nie zrozumie tego i pozostanie w tyle — będzie maruderem narodów.



Ks. MARJAN LEON FULMAN
J. E. Biskup Djecezji lubelskiej.

Naród polski, posiadający przepiękną tradycję rycerstwa, co z poszumem skrzydeł husarskich walczyło w imię wzniosłych ideałów i Polsce miano przedmurza chrześcijaństwa przyniosło — nie może zostać maruderem.

Tęsknota skrzydlatych husarzy do orlich lotów ziściła się. Naród polski musi iść naprzód z pierwszymi.

A gdyby ktokolwiek nieprzyjacielem naszym zostać chciał i użyłby w stosunku do nas najnowszych środków podboju — musi nas zastać przygotowanymi.

Obronne pogotowie lotnicze jest zatem konieczne, by pokój zachować.

Wspólny wysiłek tworzy rzeczy wielkie i potężne. Społeczeństwo polskie umie zdobyć

się na solidarność i potrafi takich rzeczy dokonać.

„Tydzień Lotniczy" jest polem do popisu, jest wielką salą egzaminacyjną, gdzie tysiące i setki tysięcy obywateli składać mają egzamin ze świadomości swych zadań i obowiązków w obronie wspólnego dobra.

Oby egzamin ten wypadł na terenie Lublina, Województwa lubelskiego i Polski całej jak najpiękniej, jak najowocniej.

Łączę się całem sercem ze wszystkiem, co zbożnem będzie w akcji „Tygodnia" i ślę słowa gorącej zachęty do ofiarności na cele lotnictwa.

Wierzę, że społeczeństwo lubelskie ofiar nie poskąpi.

L. O. P. P. „Awiachim" i entuzjazm japoński.

Świat cały obiegła wieść, roznosząca imię Polski po najważniejszych środkach kultury i cywilizacji, wieść o triumfalnym, zwycięskim locie kpt. Orlińskiego z Warszawy do Tokio i z powrotem.

Zbytecznem jest udawadniać, jak wielkie lot ten posiada dla nas znaczenie. Jest on pierwszym wielkim triumfem lotnika polskiego — To dość. Ale jest zarazem i nauka dla polskiego ogółu.

Nauka ta zmierza w trzech kierunkach: twórczej inicjatywy, sprężystej organizacji i entuzjazmu ideowego.

Perłą inicjatywy twórczej był pomysł odbycia tego lotu przez lotnika polskiego. Zawdzięczać go należy pułk. Rayskiemu i L. O. P. P. myśl tę podchwyciła skwapliwie i zrealizowała, subsydjując lot.



Czesław Szczepański
Prezydent m. Lublina. Vice-Prezes Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P.

Takich pomysłów nam więcej, więcej nam twórczej natchnionej inicjatywy we wszystkich dziedzinach pracy lotniczej i dla lotnictwa, a poziom sprawności lotniczej i gotowości bojowej Polski osiągnie wyżyny przodujące w świecie

To jeden czynnik, gwarantujący naszą potęgę lotniczą.

Z radością stwierdzamy tutaj, że czynnik ten uwypuklił się u nas, na naszej ziemicy, zrodził się w twórczej wyobraźni polskiej.

Czynnik drugi, nauka sprężystości i powszechności organizacji, mającej na celu rozwój i udoskonalenie lotnictwa, wyrasta przed oczyma naszemi na innym terenie, na ziemi Rosji Sowieckiej.

Stalowy ptak kpt. Orlińskiego, przelatując nad terytorjum czerwonych carów, wszędzie na drodze swej spotykał „Awiachim". „Awiachim" nie opuszczał kpt. Orlińskiego aż do granic wschodnich Sowdepji. „Awiachim" witał go przez swych przedstawicieli na etapach podróży, w miastach rosyjskich na jego cześć bankiety organizował, pomocy technicznej mu udzielał. Wszędzie „Awiachim", nic bez „Awiachimu", „Awiachim" wszystko.

„Awiachim" przewija się, jak czerwona nić przestrogi, przez całą książeczkę kapt. Orlińskiego, malującą jego wrażenia z podróży do Tokio.

Cóż to jest ten „Awiachim"?

To potężna organizacja sowiecka, o charakterze urzędowym, pełniąca w Rosji zadania naszej L. O. P. P. Tylko potężniejsza od naszej, obejmująca całą Rosję siecią dobrze zorganizowanych kół, gdzie panuje karność, sprawność i ofiarność. Koła „Awiachimu" obejmują wszystkie sowieckie ośrodki wiejskie, nie mówiąc o miastach, gdzie podczas „Tygodnia Lotniczego", kto nie ma znaczka członkowskiego — nie dostanie jeść, nie kupi nic w sklepie, nie otrzyma pokoju w hotelu, wyrzucą go z tramwaju...

Przez terror moralny i nadanie charakteru urzędowego „Awiachimowi", stworzyli bolszewicy potężną sieć organizacyjną, gromadzącą potężne fundusze i wielki zapas, sił ludzkich dla celów lotnictwa. Szkolenie ludzi, wzbogacanie techniki, subsydjowanie wynalazców i wielkich imprez propadandowych, realizowanie wynalazków, budowa portów i urządzeń lotniczych, pomnażanie ilości aparatów wszystko to dla „Awichimu" jest w takich warunkach zabawką.

To druga nauka i przestroga dla nas, wystarczająca za najsilniejszy argument.

Nasza L. O. P. P. winna położyć jaknajsilniejszy nacisk na stronę organizacyjną, wywalczyć sobie charakter półurzędowy, zgromadzić miljony członków i niezłomnie przez wichury i burze prowadzić swę nawę organizacyjną do zwycięstwa nad potęgą „Awiachimu".

Z tem hasłem iść trzeba w społeczeństwo.

Na tle silnej, wielkiej i sprężystej organizacji czynnik twórczej incjatywy polskiej będzie mógł całą rozpiętość swych skrzydeł rozwinąć do lotu.

Te dwa czyn iki jednak musi uzupełnić jeden jeszcze czynnik, który zdumiał kpt. Orlińskiego już przy pierwszem lądowania na ziemi japońskiej.

To entuzjazm, zapał dla sprawy lotniczej. Entuzjazm, zrodzony z uczuć gorących, szczerych i trwałych Mówią, że do tego zdolni są tylko Japończycy. Kto zna jednak serca i ducha polskiego, ten rozumie, że i w Polsce zapał ten da się obudzić i rozdmuchać, trzeba tylko, by pochodnie entuzjazmu w społeczeństwo n eśli ludzie do uczuć takich zdolni, umiejący kochać sprawę i wzniecać zapał w innych.

A gdy te trzy czynniki złożą się i zharmonizują w jedną wytrwałą, systematyczną i tętniącą siłą życiową akcję, gdy nad olską zapłonie niegasnąca nigdy wić, znak symboliczny niezwalczonej L. O. P. . — możemy być spokojni o naszą obronę przed wszelką napaścią z zewnątrz.

Aleksander Badzian.

JEDYNA DROGA.

Tydzień Lotniczy. — Groźby, prośby, żebranina — na odczepne, raz do roku, każdy coś z niechęcią rzuci.

Z bólem, z trudem powstaje Flota Lotnicza Polski—z łaski obywateli, dla gestu, że i my, Polacy, też możemy coś zrobić.

Sztuczna podnieta, słomiany ogień, komitety, a po 2 tygodniach—błogie fale zapomnienia.

A życie idzie nieubłaganie naprzód; sąsiedzi, nasi wrogowie, szykują się nieustannie do skoku na spoczywających w błogiej Nirwanie polaków.

Stare zapomniane hasła upadającej Polski — **nikt na nas nie napadnie, gdyż my nie zaczepiamy** — i obecnie święcą triumfy.

Jesteśmy w dalszym ciągu wygodnicy, pacyfiści.

Jeżeli podobny rys charakteru naszego ma być naszą stałą właściwością — musimy gotowością bojową uniemożliwić sąsiadowi napad na Polskę.

Organizacja, ład, karność, gotowość na każdy zew — pięści stalowej polskiej nie zechce zasmakować nawet najgroźniejszy sąsiad.



Tadeusz Kryński,
Naczelnik Wojew. Wydziału Przem. i Handlu, Członek Zarządu Woj Komitetu L. O. P. P.

Dopiąć tego celu — to zadanie każdego Polaka. — Poszum skrzydeł i warkot śmigieł winny być najpiękniejszą muzyką naszą. — Powiecie, na to trzeba pieniędzy.

Leżą one jak uśpiona królewna, — tylko sięgnąć, obudzić do życia.

Ofiarność — już się przeżyła, tylko sprężysty mus — cud zdziała.

Doszedłem do przekonania, iż Polska bez wysiłku może wysłać pod chmury rocznie około 200 płatowców, tyle, ile posiada powiatów.

Samorządy cud stały zdziałać muszą.

Nie zwykłem rzucać haseł bez realizacji — otóż jako burmistrz m. Chełma występuję do Rady Miejskiej o wstawienie do budżetu roku 1927 zł. 2000 — Wierzę, iż na tak wzniosły cel nie znajdę sprzeciwu, pozatem w tenże sposób przeprowadzę uchwałę pobierania 20 gr. opłaty (mareczkę ładną wydrukujemy) od każdego zaświadczenia — da to w sumie rocznie około 4000 zł.

Jednocześnie występuję z propozycją do p. Starosty chełmskiego p. Miedzybłockiego, by wpłynął na zebrania gminne i zalecił wstawienie do budżetu na 1927. 500 zł. każdej gminie na cele L. O. P. P. i pobieranie 20 gr. opłat manipulacyjnych. — Z 13 gmin wpłynąć musi około 10.000 rocznie, co z miejskiemi sumami da — **„Pierwszy chełmski samolot“** już jesienią roku 1927.

Powiatów w Polsce jest około 200 — o ile pod zimę roku 1927 nie poszybuje 200 komunalnych samolotów — cała wina i odpowiedzialność będzie po stronie czynników urzędowych.

A więc nacisk z góry — i górą nasi.

Przewodniczący Powiatowego
Komitetu L. O. P. P.
Kazimierz Mastalerz,
burmistrz m. Chełma.

WOJNA CHEMICZNA.

Wojna światowa, która wprowadziła daleko idące zmiany w środkach walki i sposobach wojowania, stała się również bodźcem do stworzenia nowej i potężnej broni, przewyższającej o wiele skutecznością bronie dawniej znane, a mianowicie — broni chemicznej.

Za datę rozpoczęcia walki chemicznej podczas ostatniej wojny, przyjęte ogólnie dzień 22 kwietnia 1915 r., w którym to dniu, niemcy wykonali swój pierwszy atak gazowy za pomocą fali chlorowej.

Od tej pory broń ta ulega ciągłemu rozwojowi i dziś przedstawia już potężne narzędzie walki, o wielkiej różnorodności używanych środków chemicznych i sposobach ich stosowania.

Na temat wojny chemicznej napisano już wiele dzieł naukowych i popularnych broszur, wygłoszono mnóstwo odczytów, uświadamiając w ten sposób szerokie warstwy społeczeństwa, o niebezpieczeństwie, jakie mu ze strony bojowych środków chemicznych może zagrażać. Charakter bowiem tych środków jest tego rodzaju, że zastosowane na wojnie zagrażają nietylko żołnierzowi walczącemu na froncie, ale i spokojnemu obywatelowi w głębi kraju; szczególniej rozwijające się lotnictwo, w wojnie przyszłej może dać daleko idące w tym kierunku możliwości.

Nie będę zastanawiał się w tym krótkim artykule, jak przedstawiają się bojowe środki chemiczne w świetle etyki; w każdym razie stwierdzić można, że mimo wszelkie umowy międzynarodowe i zakazy stosowania trucizn do walki, skrupułów takich nie będą mieli ci, którzy traktaty międzynarodowe uważają jedynie za świstki papieru i którzy w wojnie przeszłej cały szereg tych traktatów pogwałcili.

W tym wypadku musimy być przygotowani na wszystko, mając na uwadze i to jeszcze, że przeciwnicy nasi w dziedzinie walki chemicznej mają zadanie bardzo ułatwione. Jak wiadomo Niemcy przed wojną posiadały najbogatszy przemysł chemiczny, który wyrobami swymi zalewał rynki całego świata; wojna przemysł ten tylko wzbogaciła. Jak bardzo Europa była uzależnioną od niemieckiego przemysłu chemicznego niech świadczy fakt, że gdy koaljanci na niemiecki atak chlorowy chcieli odpowiedzień atakiem podobnym, to okazało się to niemożliwem, ponieważ w swoich krajach posiadali tylko jedną fabrykę, wytwarzającą, jako produkt poboczny — chlor i to znajdującą się w rękach nie-



Balon sterowy

na którym Amundsen odbył swą podróż do bieguna północnego. Obecnie zamierza Amundsen przelecieć na tym balonie nad biegunem północnym i południowym.

mieckiego towarzystwa. Podczas wojny, dopiero, gdy przekonano się jak wielki wpływ na losy wojny ma rozwinięty przemysł chemiczny, stworzono na gwałt cały szereg zakładów przemysłowych, chcąc w ten sposób uzupełnić dotkliwe luki.

Posiadając tak rozległe możliwości prowadzenia wojny chemicznej, Niemcy, pomimo wszelkie zapewnienia, nie powstrzymają się od stosowania środków chemicznych do walki, a ich poglądy na istotę wojny i jej etykę nie mogą nam dać w tym kierunku żadnych gwarancji.

Nie mogę się powstrzymać, aby nie zacytować tu słów majora niemieckiego Meyera, autora dzieła o wojnie chemicznej: „Die Gass-Kampf Und, die chemische Kampfstoffe" : „wojny będą na ziemi tak długo, dopóki będzie na niej życie, życie bowiem jest z wojną związane nierozłącznie, a wojna jest składnikiem porządku świata; zmieniać się mogą tylko formy wojny. Uprawnioną i uczciwą bronią jest każda, która najkrócej do celu prowadzi" — jak widzimy po tym przeciwniku spodziewać się wiele względów na etykę i humanitarność nie możemy.

Środki chemiczne, choć uznane na ogół za broń barbarzyńską i nieetyczną, zyskały jednak prawo obywatelstwa we wszystkich krajach, gdzie pracują nad dalszem ich udoskonaleniem. Jako przykład posłużyć mogą amerykanie, którzy stworzyli specjalny departament dla potrzeb wojny gazowej i wybudowali całe miasto fabryczne Edgewood, gdzie bojowe środki chemiczne są wyrabiane. A przecież Ameryka najmniej jest chyba narażona na wojnę i najazd nieprzyjacielski. W jakim stosunku wobec tego powinny stać nasze wysiłki w tej dziedzinie?

Znaczenie jakie przypisuje się ogólnie środkom chemicznym jako narzędziu walki, usprawiedliwione jest w zupełności ich skutecznością. Parę cyfr najlepiej to scharakteryzuje: amerykanie, którzy prowadzili dokładną statystykę strat swoich podczas wielkiej wojny, notowali również straty od zatruć chemicznych. Otóż ogólna ilość zabitych i rannych wynosiła u nich 274,217 ludzi. W liczbie tej znajdują się 74,779 ludzi zatrutych, czyli 27,3%—prawie jedna trzecia część. A przecież uwzględnić trzeba, że Ameryka przystąpiła do wojny stosunkowo późno, bo w roku 1917, armja zaś jej zaopatrzona była w najdoskonalsze jakie wtedy znano przyrządy ochronne angielskie i znakomicie pod względem obrony przeciwgazowej wyszkolona. Ciekawem będzie również w tym wypadku % wypadków śmiertelnych od zatruć chemicznych i zranień mechanicznych. I tak — z ogólnej ilości zatrutych wyzdrowiało 94,65%, pozostało inwalidami 3,62%, zmarło zaledwie 1.73%, kiedy odpowiednia statystyka rannych daje — uzdrowieńców 62,69%, inwalidów 12,67%, zmarłych 24,65%. Jak wynika z tego, broń chemiczna, choć bardzo skuteczna nie jest może tak niehumanitarna, jak ją na ogół przedstawiają.

Najskuteczniejszym sposobem wykonywania napadów gazowych, bo wywołującym masowe zatrucia — jest fala gazowa, sposób zastosowany poraz pierwszy przez niemców na froncie zachodnim niedaleko Yprès, na odcinku dywizji senegańskiej.

Oto co piszą Niemcy o tym ataku: „Najwyższe dowództwo postanowiło zastosować atak falowy na froncie. W celu przeprowadzenia tego ataku zarekwirowano połowę całego przemysłowego zapasu balonów chlorowych w liczbie 6,000. Balony te zaopatrzono w rury wypustowe, węże ołowiane celem umożliwienia ujścia gazu w pozycji stojącej lub leżącej balonu. Ponadto sporządzono 24,000 nowych balonów, które od poprzednich różniły się o połowę zmniejszoną wysokością. Ilość ta pozwalała w końcu kwietnia 1915 roku obsadzić odcinek długości 20 kilometrów. Balony łączoną w baterje po 20 i więcej sztuk i wbudowywano w rowach strzeleckich. Na jeden kilometr frontu przypadało w ten sposób około 30,000 kg. gazu.

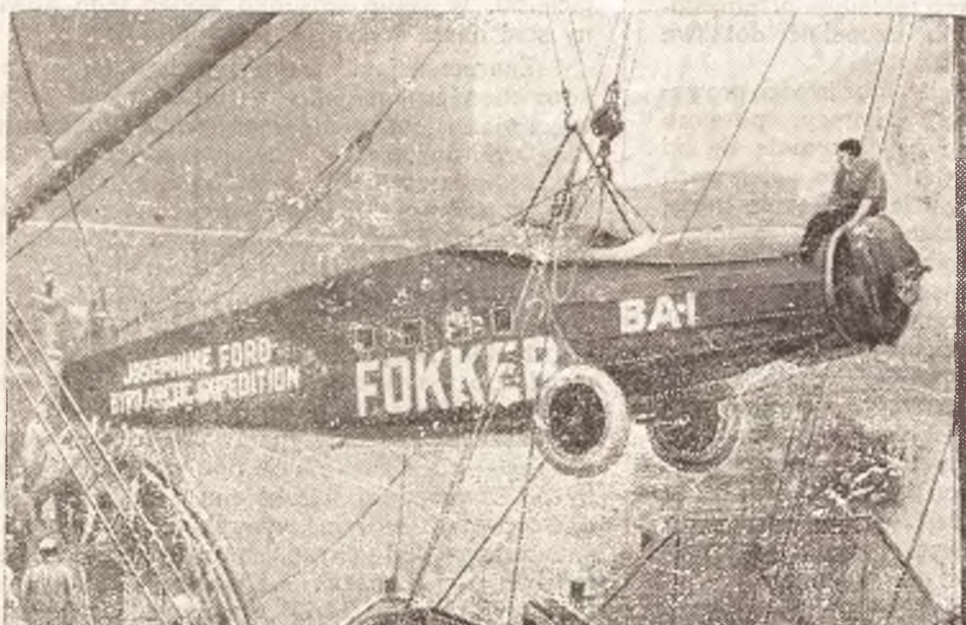
Wieczorem 22 kwietnia 1915 r. wydano poraz pierwszy rozkaz wykonania ataku falowego. Odbył się on na odcinku Langematck (niedaleko Ypres w Belgji). Ciężka biało-żółta nieprzejrzysta chmura wywiązała się wzdłuż 6 km. odcinka frontu niemieckiego. Początkowo nie wyższa od wzrostu żołnierza, póżniej znacznie rozszerzona ku górze odpłynęła z wiatrem. Cały atak trwał 5 minut. Przy szybkości wiatru — 2 — 3 mtr. na sek. długość fali wynosiła 900 mtr.") Szwarce Die Technik im Weltkriege.

Atak rzecz prosta zaskoczył koaljantów zupełnie niespodziewanie i zastał ich nieprzygotowanych, to też jego skutki były straszne: 5,000 uduszonych i cała artylerja jednej dywizji zabrana do niewoli, front na przestrzeni kilku kilometrów przerwany. Gdyby Niemcy umieli byli przewidzieć i ocenić skutki swego napadu i zgromadzili na tem odcinku większe odwody, być może wygraliby wojnę. Jednak na szczęście tak się nie stało

Ataki falowe wykonywane były jeszcze dość często („francuzi wykonali ich około 20"), ale jako zbyt uzależnione od warunków meteorologicznych (sprzyjający wiatr) i niepozwalające na zupełne zaskoczenie przeciwnika wkrótce zarzucono—ostatni taki atak odbył się 26 września 1917 roku.

O powodzeniu ataku gazowego decydują wogóle trzy zasady: 1)odpowiednio wysoka koncentracja utworzonego obłoku gazowego, 2) niespodziewane zaskoczenie wroga, 3) działanie masowe. Jeżeli jedna z tych zasad nie jest zachowaną, atak udaje się tylko częściowo, przeważnie zaś nie udaje się wcale. (D c. n.)

G. Cypryszewski.



Historyczny samolot.

Samolot typu Fokker „Józefina Ford" w którym amerykanin Byrd przyleciał nad biegunem północnym.

Witold Dąbrowski.

Samolot bezogonowy Kpt. Hilla.

Ostatnią sensacją Air Pageant, był lot t. zw. „Pterodactyla", dwuosobowej avionetki, pomysłu kpt. G. T. R Hill'a, zaopatrzonej w silnik Bristol „Cherub" 32 MK.

Przed Hill'em samoloty bez ogona usiłowali konstruować we Francji Arnoult i Carmier. W Niemczech w ostatnich latach szybowce: Espenlaub, Weltensegler, Lippisch, Charlott'a nie posiadały również kadłuba. Napotykano jednak wciąż na trudności natury aerodynamicznej pod względem równowagi aparatu. Kpt. Hill w swym samolocie kwestje te opanował doskonale, osiągając równowagę automatyczną przy najmniejszych nawet szybkościach.

Skrzydło samolotu o grubym profilu, posiada kształt strzały, o końcach mocno cofniętych w tył Składa się ono z części środkowej, stanowiącej t. zw. baldachim, dwóch części po bokach tego baldachimu i wreszcie dwóch części ruchomych, będących przedłużeniem i zakończeniem skrzydła. Dwa zastrzały, połączone w kształcie V, podtrzymują każdą połowę skrzydła.

Kadłub samolotu posiada kształt łódki o zredukowanym do minimum oporze czołowym. Siedzenie pilota mieści się przed pasażerem. Z tyłu za pasażerem umieszczony jest silnik Bristol Cherub 32 MK. ze śmigłem pchającem.

Podwozie normalne dwukołowe, z amortyzacją w kadłubie samolotu. Zamiast ostrogi, znajduje się z tyłu samolotu trzecie koło, obracane przy pomocy steru kierunkowego dla ułatwienia rolowania po ziemi.

Organa sterowania składają się z dwóch lotek na końcach skrzydła, poruszanych jednocześnie w jednym kierunku lub przeciwnie. W pierwszym wypadku pełnią funkcję steru wysokości, w drugim — normalnych lotek. Nad skrzydłami, z każdej strony umieszczony jest trójkątny statecznik pionowy. Stery kierunkowe, po jednym z każdej strony, umieszczone są w punktach przymocowania zastrzałów do podłużnic skrzydła. Od spodu posiadają ochraniacze przed uderzeniem o ziemię. Każdy z tych sterów jest umocowany swobodnie i może się dowolnie ustawiać w locie, nie powodując niepotrzebnych oporów. Przy skrętach odchyla się ten ster tylko, w którą stronę ma być wykonany wiraż. Drugi ster „wisi" swobodnie. Przy lądowaniu, odchylając oba stery jednocześnie, można stworzyć coś w rodzaju hamulca, ułatwiającego lądowanie.

Samolot bezogonowy Kpt. Hilla posiada obok zalet aerodynamicznych trzy ważne zalety praktyczne:

1. Ciężar samolotu przez brak ogona zredukowany jest do połowy.
2. Przez łatwość umieszczenia śmigła z tyłu ogromnie jest rozszerzone pole widzenia i sam lot jest przyjemniejszy.
3. Samolot daje się bardzo łatwo przerobić na wodnopłatowiec.

W przyszłości rozumie się zasada konstrukcji tego typu samolotu będzie mogła znaleźć praktyczne zastosowanie przy budowie samolotów normalnych.

Kapitan Hill cieszy sie poparciem Min. Lotnictwa i sam jest pilotem swego aparatu, co daje rękojmię, że pomysł jego nie jest czemś fantastycznem.

(Lot Polski).



Nowy typ samolotu.

Angielski kapitan pi'ot Frank Cortney skonstruował nowy typ samolotu, który wznosi się pionowo do góry i w taki sam sposób ląduje. „Auto gyro" usuwa niebezpieczeństwa lądowania i sprowadza ryzyko latania w powietrzu do minimum. Próby jakie urządzono w Hambis pod Seut-Hamptow pot ierdziły założenia konstruktora.

Jagienka z pod Lublina.

TEMPI PASSATI...

(KARTKI z PAMIĘTNIKA).

Tak niedawno . tak jeszcze niedawno byłam u Wandki na imieninach i piłam wino wznosząc wesołe toasty...

Pantofelki leżały wówczas na mych drobnych stopach jak ulane, a lekka, jedwabna sukienka odsłaniała okrągłą szyję i kark..

To było cztery miesiące temu...

Dziś... na obrzękłe nogi nie próbowałabym kłaść obuwia... Śmiech powiedzieć! — nawet stąpnąć nie mogę na dwie białe kłody, które leżą wzdłuż mnie, znieruchomiałe aż do bioder!

Głos mam coraz cichszy, prawie w szept zmieniony, a rozedrgane serce unosi flanelę kaftanika, jakby wyrwać się chciało z więzów i ulecieć gdzieś w dal...

Może do Boga?

Nie lękałabym się do Niego pójść, bo grzesznym jest każdy, a ja nie skrzywdziłam nikogo, nikogo! chyba... samą siebie... ale odejść żal.. i tak mi żal spojrzeć w lustro... na moją twarz koloru opłatka z odblaskiem błękitu... bo wówczas widzę dokładnie, że odejść muszę!

Obstawiona lekarstwami patrzę z niechęcią na białe smugi recept, jak wstęgi pogrzebowych wieńców... a jednak biorę te trucizny ciągle zmieniane, ratuję się i jest mi coraz gorzej!

A jak pobiegnę myślą w tak niedaleką, a rozsłonecznioną przeszłość, to mi się zdaje, że to nie ja byłam, tylko całkiem inna, śmiejąca się do życia istota, na którą patrzę teraz przez pryzmat wspomnień i doznaję jednego tylko uczucia: bezgranicznego zdziwienia.

— — — — — — — — — — — — — —

Reduta. Wielkie sale jarzą się jak Boże słońce! Po śliskiej posadzce sunie korowód masek. Tu — boginie — tam — arlekin, gdzieindziej poważne domina, lub rozchichotane djablęta. Jak na arenie życia! Jest wszystko: złe i dobre

W drzwiach wiodących z vestibulu stanęła zwinna, mała cyganka i powiodła zamaskowaną twarzą po czarnym wieńcu fraków, ugrupowanych pod ścianami.

Miała na sobie cudną, materjalną spódniczkę białą w czerwone i czarne paski. Poziomkowy serdak, w wielkie, białe grochy, migotał od cekinów, a puszyste pukle włosów więził szkarłatny, jedwabny zawój, suto bramowany kombinacją z pieniążków. Szczupłe nogi obciągnięte w ponsowe pończoszki tupały na złotych obcasikach do taktu z drgającym w rączkach bębenkiem.

Ktoś powiedział, że cudna jest ta złotowłosa cyganka kipiąca życiem i weselem nawet przez jedwabie maski!

I pochwycono ją w tłum.

Pobieżeli za nią wyfraczeni gentelmeni, bezwiednie krocząc w takt jej brzękadeł.

Muzyka! szampan! czołobitność bandy przed królową losu!.. Upojenie...

Bawi się cygańskie dziecię, wiodąc na migotliwym sznurze intrygi — męski tłum.

Kipi życiem — wyciągając ramiona ku radości!...

Tempi passati...

Ty-żeś to, blada zjawo, znieruchomiała w śmiertelnej pościeli?! Drga ci teraz serce jak ten na reducie rozdzwoniony bębenek, a na twarzy maska sztucznej obojętności...

Tylko ani jeden frak nie asystuje tej smutnej maskaradzie...

— — — — — — — — — — — — — —

Z paletą i pędzelkiem w dłoni siedzi — w białą sukienkę owinięta—blond włosa dziewczyna i w żywe barwy ubiera wrażone w pamięć krajobrazy. Niebieskie oczy wpatrzone w powstające dzieło wyrażają radosną uwagę Harmonja gestu i kolorytu jednoczy się w doskonałą całość.

Jutro jej imieniny.

Pewno przyjdą zastępy wielbicieli, obładowanych komplimentami i czekoladą...

Trzeba, aby ten obrazek przemówił do nich nowem słowem jej talentu... To nic, że w tem gronie nie będzie tego, co wyfrunął pod włoskie niebo dla zasilenia wrażeń ..

Ona umie śmiać się dla wszystkich i kraśnieć — pod niejednem spojrzeniem...

W tem dzwonek.

Nierada kładzie paletę i poprawiwszy loki przed lustrem, podąża do drzwi.

Przesyłka z poczty.

Niewielkie pudełko, na niem — stemple i napisy: San Remo...

Więc coś od niego na imieniny!

Różowe paznogietki szarpią sznurek. Z oczu sypią się gwiazdy blasków... Już pudełko otwarte! bibułka... papier ołowiany... i... o Boże! cudne, żywe kwiaty z pod włoskiego nieba!

Schowały się w ich płatkach usteczka różane, zafalowała pierś...

Tempi passati!

Żyć! żyć! krótko, ale dobrze i umrzeć żałowanym kwiatem barwnem zjawiskiem, co przemknęło przez świat, sypiąc djamenty uśmiechów!

Nie warto — drżąc nad zdrowiem i obli-

czając każde słowo — doczekać późnych lat i wlec je za sobą jak kulę u nóg!

Żyć krótko, ale dobrze!

Widzisz i przeżyłaś, biała maro, swój wiek! Uśmiech zgasł na niebieskawych ustach, w oczach — odbicie smutku..

— — — — — — — — — — — —

Wiem, że umrę i czasem mi się zdaje, że przypadnę do lazurów nieba małą, złotą gwiazdeczką, taką, co każdego wieczoru w moje okienko zagląda.

Może będę obok niej?

To tylko wiem napewno, że on, ta chwała Polski, ten sokół co wzbił się w obłoki i runął śmiertelnie ze swym statkiem powietrznym — wyjdzie na moje spotkanie i błąkać mi się nieda! Bo nie po to wierny sercem chodził po ziemi — aby tam nie wyczuł mego przyjścia.

A może ta gwiazdka mała, co na mnie przez okienko patrzy, to — czysta duszyczka cichego lotnika?

Może to mój sokół odnalazł okienko swej dziewczyny i uderzenia chorego serca oblicza.

— — — — — — — — — — — —

Nic mnie nie boli, lecz atmosferę śmierci wyczuwam dokoła. Serce tłucze się jak ptak zraniony, co lecąc w przepaść—łudzi się nadzieją ocalenia.

Czy też on, spadając z tysiąc metrowej wysokości, miał także chwilę złudzeń?

— — — — — — — — — — — —

Pewno już zbliża się chwila ostateczna, bo wszyscy płaczą po kątach. Dziś była Wandka i spojrzawszy na mnie zalała się łzami.

..Dobrze jest umierać złamanym kwiatem, nad którym płyną perły łez, jak krople rosy.. Lepiej — niż usychać na łodydze przez długie czasy i odstraszać mumijnym wyglądem...

— — — — — — — — — — — —

Takbym chciała księdza. Tłumaczę mamie, że nie na śmierć, lecz ona biedna boi się tej białej komży i widzi za nią trumnę. Muszę jeszcze upewniać ją, że mi jest lepiej!

Pewnie, że to jest straszne, zamykać dziecku oczy na wieczny sen...

Ach! żebyś pozwoliła mi wyspowiadać się! Byłabym już... gotowa!

— — — — — — — — — — — —

Widzę przed sobą daleką, mleczną drogę...

Czy ja poradze tak daleko iść?...

Czyż ja poradzę?

Jakiś szum... Furkoczą skrzydła olbrzymiego ptaka..

Może to jego czysta dusza unosi się nad ziemią, związana z cielskiem atmosferycznego mordercy?

Furkocze śmigło... biją dzwony...

Czy w głowie tak huczy?

Ciemno mi w oczach... pióro wypada z ręki... pachną kwiaty z San Remo...

Może ja będę jeszcze żyć?!



Spadochron dla aeroplanów.

W Ameryce zbudowano spadochron dla aeroplanów, przy pomocy którego można uszkodzony aeroplan bezpiecznie sprowadzać na ziemię.

Rysunek przedstawia zmniejszony model takiego spadochronu.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

ANGLJA.

Pierwszy na świecie aerogaraż dla prywatnych samolotów został otwarty na lotnisku Stag Lane, należącem do zakładów lotniczych „De Havilland Aircraft Co."; aerogaraż obliczony jest na sześć samolotów małej mocy, typu „Moth", posiada boksy, stację benzynową i do smarów, podręczny warsztat i t. d. Opłata miesięczna od samolotu wynosi 4 funty szterl. Aerogaraż cieszy się takiem powodzeniem, że zakłady postępują do poważniejszego rozszerzenia zabudowań.

NIEMCY.

Organizacja finansowa „Lufthansy". Na początku roku bieżacego na skutek nacisku ze strony rządu niemieckiego dwa wielkie konsorcja lotnicze: „Junkers Luftverkehr" i „Deutsher Aerolloyd", jak również cały szereg mniejszych lokalnych towarzystw lotniczych sfuzjonowały się w jedno wielkie towarzystwo akcyjne pod firmą „Deutsche Lufthansa A. G.", które zorganizowało komunikację lotniczą na obszarze Rzeszy Niemieckiej. Towarzystwo, założone początkowo z kapitałem 50.000 marek, już na pierwszem zebraniu odbytem 15 maja, powiększyło go do 25 miljonów marek t. j., podług dzisiejszego kursu, pięćdziesiąt kilka miljonów złotych). Przyjęło ono wszystkie instalacje lotnicze Aerolloydu i Junkersa oraz samoloty towarzystw lokalnych (lotniska tych ostatnich nie zostały objęte przez Lufthansę). Udział Aerolloydu w formie samolotów, silników, zakładów i gotowizny wynosi 8,85 mil. marek, Junkersa 6,05 miljonów, zaś towarzystw lokalnych około 4 miljonów. Reszta — nieco więcej nad 4 miljony marek stanowi aport nowego towarzystwa „Lufthansa", składający się m. in. z udziału w „Deruluft" (Deutsch Rusische Luftverkehr A. G., towarzystwa lotniczego, utrzymującego komunikację na linji Moskwa — Królewiec, w którem bierze udział rząd Sowietów).

Jak widzimy imponująca cyfra kapitału zakładowego w rzeczywistości redukuje się do niezbyt wielkich rzeczy. I w tym wypadku Niemcy nie odstąpiły od swego systemu bluffowania „kolosalnemi" cyframi.

ROSJA.

Raidy lotnictwa sowieckiego. W bieżącym sezonie Tow „Awiachim", o którego działalności na łamach pisma naszego pisaliśmy, zorganizowało cztery wielkie raidy z których trzy uwieńczone były zupełnem powodzeniem.

1) Moskwa — Teheran — Moskwa. W dniu 16 lipca o 1-ej po poł. pilot Mojsiejew z mechanikiem wyruszył z Moskwy na samolocie typu „P. 1" z silnikiem sowieckiej konstrukcji i stanął w Baku o 15.40; nazajutrz zaleciał do Peklewi w Persji, zaś w dniu 18-ym wylądował w Teheranie, przyleciawszy 3151 km. w 17$^{1}/_{2}$ godz. Powrotną drogę odbył Mojsiejew w ciągu jednego dnia. Startował on w Teherania o północy i lądując po drodze w Baku, Mineralnyja Wody i Charkowie przybył do Moskwy wieczorem. Szybkość przeciętna całego lotu — z górą 6000 km. — wynosi 172 km. /godz.

2) Moskwa — Angora. Pilot Mieżerup, na takim samym samolocie, jak Mojsiejew, odbył w dniach 19 i 20 sierpnia lot z Moskwy do Angory — 1900 km., nocując w Sewastopolu. Przeciętna szybkość wynosiła 170 km/godz.

3) Moskwa — Paryż. Lotnik Szebanow na samolocie typu „P. M. 1" z silnikiem Maybach 250 MK wyleciał 16 lipca z Moskwy, z zamiarem dolecenia do Paryża, począwszy jednak od Królewca cały szereg uszkodzeń silnika, powstrzymywał go w drodze. W Berlinie był 19 go lipca, wyruszył stamtąd 21-go, jednakże na kilkadziesiąt km od Kolonji pękł korbowód w silniku i raid musiał być przerwany. Pomimo niepowodzenia, lot ten dowiódł zręczności pilota oraz wytrzymałości komory samolotu.

4) Lot nad Europą środkową. W dniu 31 sierpnia o 3.25 pilot Gromow z mechanikiem Radziewiczem wylecieli z Moskwy na samolocie typu „A. N. T. Z.", przybyli do Królewca o 9.30, zaś do Berlina o 10.15. O 14.30 wyruszyli ze stolicy Niemiec i lądowali w Le Bourget o 19.12, przebywszy w tym dniu 2500 km w ciągu 13 godzin lotu. Nazajutrz lotnicy rosyjscy wylecieli z Le Bourget o 6.25, o 13.25 stanęli na lotnisku Centocelle, pod Rzymem, o 14.50 polecieli dalej i o 19.30 lądowali w Wiedniu. W dniu 2 września o 1-ej po półn. wylecieli z Wiednia i zatrzymując się po drodze w Pradze i Warszawie, przybyli do Moskwy o 18.15 Tym sposobem w ciągu dni trzech, w tem 34 godz. 22 min. efektywnego lotu, Gromow i Radziewicz przebyli z górą 7000 km.

Raidy te, szczególnie ze względu na okoliczność, że wykonane zostały na samolotach i silnikach wyrobu rosyjskiego, zasługują na specjalną uwagę.

STANY ZJEDNOCZONE.

Rozwój poczty lotniczej. Szef departamentu poczt i telegrafu zamówił ostatnio 40 samolotów dla eksploatacji linji pocztowej New Jork — San Francisco, ponieważ flota z 75 samolotów, obecnie posiadana, okazała się za mała.

Niezwykły wypadek. W czasie wyścigu o puhar Forda, który odbył się 7 sierpnia na

Powrót Cobhama z lotu dokoła świata.



Lotnik angielski Alan Cobham witany owacyjnie przez niezliczone tłumy ludzi po powrocie z podróży samolotem z Londynu do Australji i z powrotem. Odbył on lot 26.000 kilometrów.

lotnisku Forda w Dearborn, stanie Michigan, zaszedł niezwykły wypadek. W trzysilnikowym samolocie Ford-Stout, podczas lotu oderwał się kawał śmigła metalowego. Wibracje, wywołane tem oderwaniem się, były tak silne, że spowodowały oderwanie się silnika łącznie z prawą częścią podwozia, połączonego z silnikiem pionowym goleniem. Pilot leciał dalej na dwóch silnikach, widząc jednak, że i drugi zaczyna szwankować, zaczął lądować. W tym momencie nastąpiło oderwanie drugiego silnika, razem z resztę podwozia, co nie przeszkodziło odważnemu i zręcznemu pilotowi, mjr. Schroederowi, dokonać lądowania na kadłubie, bez jakiejkolwiek szkody dla siebie i dla dwunastu pasażerów.

Kradzież samolotu. Jak amerykańskie pisma donoszą, przed kilku tygodniami dokonano w mieście Lyons (Illinois) pierwszej prawdopodobnie na świecie w tym rodzaju kradzieży. Złodziej wkradł się w nocy do hangaru, gdzie stał prywatny samolot jednego z bogatych kupców i odleciał na nim w niewiadomym kierunku. Poszukiwania samolotu nie dały pomyślnych wyników.

WŁOCHY.

Propaganda lotnicza. Wychodząc z założenia, że nic tak nie zjednywa ludzi dla idei lotniczej, jak odbycie lotu, Aeroklub włoski wysłał przed niedawnym czasem osobowy samolot Cant 6 ter. na 12 pasażerów w podróż po Włoszech. Samolot ma odwiedzić 127 miast włoskich i każdy członek Aeroklubu ma prawo do odbycia kilkunastominutowego bezpłatnego lotu. Przykład godny naśladowania i u nas!

(Lot Polski).

Składajcie datki na lotnisko.

KRONIKA WOJEWÓDZKA.

Akcja organizacyjna L. O. P. P. w zamojskim powiecie. Już niejednokrotnie na naszej ziemi w poprzednich latach padały gromkie hasła, wzywające do tworzenia mocnych podwalin pod kadry L. O. P. P. i zawsze znajdywały one oddźwięk serdeczny w sercach całej ludności. Zapalały się ogniem entuzjazmu dusze, niecila się ofiarność obywatelska zarówno w miasta murach jak i pod strzechami wiejskiemi. Ale był ci to ogień więcej słomiany, niż trwały, była ci ta ofiarność więcej dorywcza niż stała—w całej akcji organizacyjnej brak było planu jednolitego.

Zawiązany przed paru laty Komitet Powiatowy w Zamościu nie przejawiał zbytniej energji, nie zdołał więc opanować całego powiatu i zapoznał tak ważną sprawę kontrolowania już zawiązanych Kół oraz rzucania inicjatywy tworzenia nowych placówek i ognisk na terenie.

Przyczyna tego stanu tkwi przedewszystkiem w braku chętnych ludzi do pracy, częstej zmianie przewodniczących, wyjeździe poszczególnych członków Zarządu — to też w jaknajszybszym czasie należy przeprowadzić gruntowną jego reorganizację i powołać doń ludzi, zdolnych, nakreślić program, usprawnić propagandę, zwiększyć kontrolę.

Czyż przecież to nie wstyd palący, że w całym powiecie, liczącym około 200 wsi, 13 gmin i 2 miasta, zaledwie 3 miejscowości posiadają Koła a i te, z wyjątkiem Koła Kolejowego w Zwierzyńcu, prawie żadnej nie przejawiają działalności, zaś miasto Zamość, siedziba powiatu, skupiająca przeszło 20 tysięcy mieszkańców, wcale Koła nie posiada!

Roboty moc, nawał zadań, ogrom potrzeb —trzeba jeno sprzegnąć wszystkie siły, skupić każdą dobrą myśl i szerzyć planowo, systematycznie ideę L.O.P.P. na cały powiat. Trzeba nietylko zdobyć jako członków inteligencję pracującą, duchowieństwo, nauczycielstwo, ale znaczek lotniczy musi znaleść się na piersiach każdego dziecka szkolnego, na surducie czy siermiędze każdego chłopaka wiejskiego, na bluzce czy chustce każdej dziewoi, wtedy dopiero możemy być spokojni o naszą przyszłość.

A oto jak przedstawia się stan organizacyjny L.O.P.P.

Z a m o ś ć. — Komitet Powiatowy jest równocześnie Kołem miejscowym. Na czele Zarząd zdekompletowany z powodu wyjazdu członków. Przewodniczący—vacat (był starosta Geisler) zastępcy: — 1. Stanisław Kowerski, 2 vacat (był jen. Fabrycy), p. o. sekretarza — Czesław Kuncewicz, skarbnik — dyr. Matecz. Liczba członków — 155.

S z c z e b r z e s z y n — liczba członków — 50. Zarząd — przew. — Zygmunt Strzelecki, sędzia pokoju, skarbnik — Dr. Zygmunt Klukowski, sekretarz — Zygmunt Zambrecht.

Z w i e r z y n i e c — liczba członków — 171. Zarząd — przew. — Wład. Pytlakowski, sędzia pokoju, skarbnik — Tomasz Kowalczyk, wójt gminy Zwierzyniec, sekretarz — Piotr Jóźwiak, sekretarz gminy.

Z w i e r z y n i e c (kolej) — 155 członków — Zarząd — przew. — Apolinary Gorczyński, sekretarz — Kasper Niezabitowski, skarbnik — Wł. Gołębiowski.

Ł a b u n i e — 51 członków Zarząd — przew. — Aleksander Szeptycki, sekretarz — Jan Zastąpiłło, skarbnik — Jan Paczkowski.

Co powiat zamojski dotychczas dał na L. O. P. P.

1924 rok	
Tydzień Lotniczy i składki .	7400.— zł.
1925 rok	
Tydzień Lotniczy . . .	3938.74 zł.
Składki, procenta, ofiary . .	2078.— zł.
1926 rok	
Składki, procenta, ofiary . .	639.40 zł.
Loty propagandowe 18.7 . .	244.20 zł.
Razem .	14300.30 zł.

wyraźnie czternaście tysięcy trzysta zł. 30 gr.

Z tego wysłano do Lublina:

a) dochód z Tyg. Lotn. w 1925 .	393000 zł.
b) „ z Lotów prop. 18.7 .	24420 zł.
a złożono w kasie Banku Ziem.	1011700 zł.

Ponadto Korpus Oficerski garnizonu Zamojskiego zebrał na L. O. P. P. drogą składek do dnia 1-go października b. r. kwotę 22600 złotych 97 groszy, która złożona jest na Książeczce wkładowej Nr. 307 Centralnej Kasy Spółdzielczej w Zamościu.

Czyli ogółem zebrano po dzień dzisiejszy 16561 zł. 36 gr.

Jaki był program III Tygodnia Lotniczego w Chełmie.

Sobota 10.X. 1926. *Godz. 11 rano.* Uroczyste nabożeństwo w Synagodze z okolicznościowem kazaniem.

Godz. 18. Capstrzyk orkiestry 7 p.p. Leg. na ulicach miasta Uruchomienie kiosku propag. na rogu ulic J. Piłsudskiego i Podwalnej.

Niedziela 17.10. *Godz. 8.30* Pobudka orkiestry kolejowej na ulicach miasta.

Godz 10. Nabożeństwo w Katedrze na „Górce" z kazaniem.

Godz. 11 Nabożeństwo w cerkwi prawosławnej z kazaniem.

Zbiórka na ulicach miasta i zapisywanie na członków L. O. P. P. (Zapisy trwać będą przez cały tydzień w 50 sklepach).

Godz. 15. Koncert w ogrodzie.

Od czwartku 21 do niedzieli 24 b.m. w kinie „Wersal wyświetlanie propag. filmu „Amfibja" ze znanym Chełmowi lotnikiem p. Jamesem Worledge.

Niedziela 24 X. O godz. 20 minut 30 w salach Polskiego Klubu Społecznego, Koncert-Raut z lotami modeli samolotów wyk. przez uczn. Państw. Gimn. im St. Czarnieckiego w Chełmie i zakończenie Tyg dnia.

Kronika szkolna.

Szkolnictwo nasze dzięki obywatelskiemu poparciu Panów Dyrektorów i Wychowawców zajęło wobec akcji L. O. P. P. na terenie naszego województwa bardzo poważne stanowisko.

W kilku gimnazjach powstały, obok Kół Lotniczych, modelarnie, które dziś mogą poszczycić się poważnym dorobkiem.

Chełm. Modelarnia w Chełmie dzięki trosce i opiece p. dyr. Ambroziewicza zajęła I-sze miejsce.

Podczas III g. Tygodnia Lotniczego na konkursie modeli latających w Lublinie, Chełm uzyskał I i III-cią nagrodę.

Lublin Gimnazjum Staszica na terenie Lublina wiedzie prim. Pan dyr. Tułodziecki akcji L. O. P. P. oddaje się bezapelacyjnie, więc i Jego wychowankowie idą tym śladem.

Modelarnia uzyskała na konkursie ostatnim II-gą nagrodę. Koło Lotnicze rozwija się świetnie.

Nadto na terenie województwa istnieją modelarnie w Krasnymstawie i w Zamościu, w najbliższym czasie powstają w Biłgoraju i Zwierzyńcu.

Po III-cim Tygodniu Lotniczym powstały na terenie Lublina Koła Lotnicze przy następującym szkołach: P. P. Czarneckiej, Arciszowej, Zawodowej Żeńskiej, Seminarjum Męskim, Lubelskiej i Kunickiego.

Szczegóły o pracy w tych kołach podamy w następnym numerze Steru.

Dodatek nadzwyczajny „Steru".

W dniu 17.X. r. b. pismo nasze oddało Woj. Komit. L O. P. P. i mieszkańcom m. Lublina wielkie usługi.

Tegoż dnia o godz. 10 i pół zrana dostaliśmy depeszę, że kapitan Orliński, bohater lotu Warszawa—Tokio Warszawa przybywa do Lublina kurjerem 11.20.

Nie było czasu myśleć o tem, aby prasa miejscowa wydawała dodatek nadzwyczajny, gdyż technicznie było zupełnie niemożliwe. Dlatego też w ostatecznej chwili wydaliśmy dodatek nadzwyczajny „Steru", który w 2 tys egzemplarzy został szybko rozkolportowany wśród mieszkańców m. Lublina Dzięki temu Komitet Wykonawczy III-go Tygodnia Lotniczego mógł całkowicie realizować program t. j. urządzić loty reprezentacyjne na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewiccz, nadto zapełnić sale w gimnazjum Staszica na odczyt kapitana Orlińskiego. Oto treść naszego dodatku nadzwyczajnego.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

WARSZAWA (tel. własny). Dziś o godz. 11.26 przybywa kurjerem do Lublina bohater lotu Warszawa — Tokio **Kapitan Orliński** O godz. 1-ej weźmie udział w lotach pasażerskich na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz. Wieczorem wygłosi **odczyt**. Szczegóły w afiszach.

Z DZIAŁALNOŚCI
Wojewódzkiego Komit. L O. P. P.

W okresie od 18—do 26.X. włącznie p. red. Gustaw Lawina odwiedził z ramienia woj. Komit. L. O. P. P. następujące koła powiatowe i lokalne L. O. P. P. konferował z P. P. prezesami o przyszłej pracy kół: Krasnystaw, Zamość, Szczebrzeszyn i Chełm.

Dnia 26.X. p. pułk. Rudnicki wygłosił odczyt o akcji L. O. P. P. w gimnazjum Unji Lubelskiej w Lublinie.

Dnia 30.X. p. red. Gustaw Lawina wygłosił w Szczebrzeszynie odczyt na temat „Lotnictwo a L. O. P. P."

Zapisujcie się na członków LOPP.

KOMUNIKAT Nr. 2

LUBELSKIEGO KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Jak prowadzić Powiatowe Koło L. O. P. P.

Założyć Pow. Koła L. O. P. P. nie nasuwa wiele trudności.

Wystarcy zaprosić kilkanaście osób z danego miasta czy też powiatu, wybrać po odczycie zarząd, podzielić funkcje i Koło gotowe.

Są książki, pieczątka, zapisali się nawet członkowie i wpłacili wpisowe i pierwszą składkę, ale cóż kiedy po zebraniu konstytucyjnem czy też organizacyjnem koło właściwie pozostało, ale na papierze — w rzeczywistości literalnie nie ma nic.

Wegetacja organizacji która zamiera na temże zebraniu organizacyjnem ożywia się raz na rok t. j. w okresie Tygodnia Lot. a cały rok Boży niema tam żadnej pracy.

L. O. P. P. jest organizacją, której celem jest obrona Państwa, a zatem logiczny wniosek płynie z samej nazwy, że obrona Państwa jest potrzebną nietylko w okresie jednego Tygodnia, ale stale — stałą też musi być praca w kołach powiatowych i gminnych.

L. O. P. P. to szkoła która przygotowuje i zapoznaje naród z wielką misją uskrzydlenia Państwa, a więc nauka... — podniecenie musi być stałe w społeczeństwie, a każdy Tydzień Lotniczy — egzaminem rocznego przygotowania. Praca to ciężka i żmudna, cel szczytny, idea piękna i świetlna i trzeba się do tej pracy zabrać następująco:

I. ułożyć sobie program pracy w kole na pierwsze półrocze.

II. uporządkować kancelarję.

Omówimy powyższe punkty szczegółowo.

I. Program Pow. Koło mieć musi, gdyż bez programu nie może być właściwej pracy. Program taki powinien obejmować wizytacje kół gminnych przez poszczególnych członków Zarządu przynajmniej raz na kwartał.

Zarząd składa się z kilku członków, powiat liczy maximum—kilkanaście gmin, podzielić tylko gminy, a dla każdego członka zarządu wypadnie nie więcej jak 2 koła gminne, które w ciągu I. kwartału w dni świąteczne odwiedzić może.

Dalej w programie powinny być uwzględnione: akademje, koncerty, przedstawienia teatralne, kinowe o treści L. O. P. P. odczyty, wykłady wycieczki i t. p.

To wszystko jest konieczne z dwóch względów.

Po pierwsze dlatego, aby społeczeństwo pouczać i zapoznawać z rozwojem lotnictwa, podrugie w tym celu, aby entuzjazm nie zagasł, a wszedł w zrozumienie i obowiązek obywatelski.

Skutki z tego będą wielkie i każdy obywatel grosz wdowi na L. O. P. P. złoży z obowiązku.

W takim duchu trzeba społeczeństwo wychować.

Szkic takiego programu podajemy oddzielnie.

II. Uporządkowanie kancelarji ma pierwszorzędne znaczenie w każdej organizacji, a więc i L. O. P. P. o tem musi pamiętać.

Przedewszystkiem należy zerwać z tą zgubną tradycją, że urzędy są niepłatne. Weźmy na wzór organizacje w Księstwie Poznańskiem. a także w Niemczech i Holandji, a zobaczymy. że tam w organizacji o najbardziej filantropijnym czy kulturalno-oświatowym celu pełnienie pewnych funkcji w zarządzie jest skromnie płatne.

Tak też należy zrobić i w naszej organizacji i opłacać jednego urzędnika z zarządu, a więc sekretarza i wówczas śmiało wymagać aby pracował.

Niektóre koła pow. już w ten sposób pojęły pracę i utrzymują płatne sekretarki i owoce z tego są naprawdę duże.

Opłata sekretarki i utrzymanie kancelarji powinny wynosić 10% przychodu kasy w danym powiecie. Ta miara % będzie jednocześnie pobudką dla zarządu i sekretarki.

Im większy będzie przychód — tym większa pensja.

Skromnie płatna sekretarka, utrzyma w porządku całą książkowość i korespondencję i akcja nie będzie szwankowała.

Nadto każde koło pow. powinno mieć inkasenta, oczywiście tylko na miasto, który za odpowiedni % będzie w/g sporządzonej przez sekretarkę listy członków zbierał miesięczne składki.

Do tej pory ten dział w poszczególnych powiatach znajdował się wprost w opłakanym stanie. Członkowie powielekroć szukali ale nie znaleźli skarbnika, wobec czego mimo chęci z ich strony i dobrej woli składek nie płacili.

Tak pojęta praca może dać pozytywne rezultaty, dlatego też polecamy wszystkim kołom, aby do powyższych wskazówek się zastosowały i najdalej do 1. I. 27 r. w/g tego akcję L. O. P. P. u siebie prowadziły.

Koła miejskie i powiatowe.

Na terenie naszego województwa w każdym powiecie istnieje Pow. L. O. P. P. na którego czele stoi zazwyczaj p. Starosta.

Koło Powiatowe ma za zadanie zorganiwać cały powiat i kontrolować pracę podległych mu kół gminnych i miejskich.

Koło Pow. jako centrala dla całego powiatu, nie powinno się zajmować drobnem zbieraniem składek, od poszczególnych członków, jak również nie leży w jego kompetencji prowadzenie propagandy na terenie miasta.

Dlatego też niektó.e Koła Pow. np. Hrubieszów właściwie rozumiejąc swoje zadanie stworzyły obok siebie miejskie koło L. O. P. P. i temuż oddały wszystkie atrybucje należne kołom lokalnym.

Aby pracę L. O P. P. ujednostajnić na terenie naszego Województwa polecamy wszystkim podległym powiatowym kołom L. O. P. P., aby jeżeli do tej pory tego nie uczyniły w najbliższym czasie stworzyły u siebie koło miejskie i przekazały mu teren działania.

Sprawozdania z powyższej reorganizacji Komitet Wojewódzki oczekuje do dn 1. I. 27 r.

Plan wizytacji na m-c listopad.

Z dniem 5 listopada rozpocznie wizytacje Kół Powiatowych z ramienia Komitetu Woj. L. O. P. P. p. ppułk. Rudnicki w następującym porządku:

5.XI Lubartów
7 „ Włodawa
9 „ Siedlce
15 „ Janów Lub.
17 „ Biłgoraj
19 „ Hrubieszów
21.XI Puławy
23 „ Garwolin
25 „ Węgrów.

W zakres wizytacji wchodzi: kontrola książek, posiedzenie Zarządu i publiczny odczyt na temat „Lotnictwo a L. O. P. P.“.

Przewodniczący (–) *Dr. St. Bryla*

Szef propagandy *Rudnicki.*

Po III-im „Tygodniu Lotniczym" w Województwie Lubelskiem.

Okres III. „Tygodnia Lotniczego” na terenie Województwa Lubelskiego został już zakończony.

Wyniki kasowe zostaną podane do wiadomości publicznej w szczegółowem sprawozdaniu po otrzymaniu sprawozdań od Komitetów Powiatowych oraz po zainkasowaniu wszystkich wpływów osiągniętych w Lublinie.

Obecnie już jednak Komitet Wojewódzki L. O. P. P. uważa za swój obowiązek złożyć publicznie serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy swą ofiarną pracą przyczynili się do jego zorganizowania i przeprowadzenia, jak również i tym licznym ofiarodawcom, którzy stosownie do swej zamożności złożyli ofiary na obronę powietrzną Państwa.

W szczególności serdeczne podziękowanie składamy: J. E. Księdzu Biskupowi Marjanowi Fulmanowi i J. E. Księdzu Biskupowi Dr. Henrykowi Przeździeckiemu za poparcie moralne, udzielone pracom naszym, oraz za słowa zachęty skierowane do Przewielebnego Duchowieństwa obydwóch Djecezji o czynny współudział w akcji Tygodnia, wszystkim Komitetom Powiatowym Tygodnia Lotniczego za podjętą pracę w przeprowadzeniu tego Tygodnia w powiatach, JWP. Wojewodzie Moskalewskiemu i Panom Starostom Województwa Lubelskiego, oraz innym Przed-

stawicielom władz Państwowych za opiekę i współpracę w akcji, Dowódcy O. K II. JWP. Generałowi Wł. Jungowi za pomoc niesioną wszędzie przez wojsko Komitetom, JWP. Naczelnikowi Hermanowskiemu za energiczne i sprężyste przeprowadzenie całej akcji finansowej Komitetu Tygodnia Lotniczego, WWPP. Urzędnikom Izby Skarbowej i Urzędów Skarbowych, którzy ofiarnie i z poświęceniem nieśli swą wydatną pomoc przy wszelkiego rodzaju zbiorkach, prasie Województwa Lubelskiego za wydatną propagandę na intencję Tygodnia J. W. Księdzu Kanonikowi Jankowskiemu za odprawienie nabożeństwa, J. W. Księdzu Kanonikowi Florjanowi Krasuskiemu za wygłoszenie słowa Bożego na tym nabożeństwie, JWPanu Prezesowi Stanisławowi Szczepanowskiemu za owocną pracę w Sekcji Finansowej, JWW. Panom Dyrektorom Szkół Lubelskich, JWPanu Inspektorowi Kaczorowskiemu oraz Nauczycielstwu za czynną pracę w kierunku zainteresowania młodzieży ideją lotnictwa. JWPanu Naczelnikowi Straży Ogniowej Miejskiej Galantowi za przeprowadzone dekoracje, Narodowej Organizacji Kobiet, Towarzystwu „Sokół", Związkowi Strzeleckiemu, Związkowi Legjonistów oraz, Strażom Ogniowym - za przeprowadzenie zbiórek Fabryce, Plage i Laśkiewicz za pomoc w organizowaniu lotów wreszcie pilotom JJWWPanom James'owi Worlegeowi, Mroczkowskiemu i Radzie za dokonane przez nich loty propagandowe w szeregu miejscowości Województwa Lubelskiego.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P.

Jagienka z pod Lublina.

AEROPLAN.

Cudowny ludzki twór,
W natchnieniu poczęty Bożem!
Władca nad lądem i morzem!
Z nad gór i chmur
Obrońca ziemi naszej!
Wielbi go tłum
Z pałaców i poddaszy!
Rozliczne rzesze,
W podziwie i uciesze,
Wsłuchują się w jego szum..
Lecz cóż
Ten uskrzydlony anioł stróż —
Ten cud, ta ziemska bajka złota
Warta jest bez pilota?
Jak ślepiec w chwili obłąkania
Pędzi, potyka się i slania!
I w oczach struchlałego ludu
Zatraca piętno cudu!..
Nie idzie w chmury orlim szlakiem,
Automatem jest nie ptakiem,
A dusza jego szczerozłota
To — drobna dłoń pilota!

PRZYJACIELE STERU.

№ 1. widać gorąco przypadł do serca mieszkańcom naszego województwa.

Oprócz listów pochwalnych, które otrzymujemy od poszczególnych osobistości, znalazł się człowiek który otworzył nam rubrykę funduszu prasowego Steru wpłacając 10 zł.

Pierwszym ofiarodawcą jest p. Leśniewski z Krasnegostawu za co mu na tem miejscu składamy serdeczne staropolskie Bóg — zapłać!

REDAKCJA.

Cele L. O. P. P.
wymagają
wielkich funduszów.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł 200. pół str. zł. 12), ćwierć str. zł. 60, jedna ósma zł 30 najmniejsze zł 10.

Redaktor odpowiedzialny Gustaw Lawina. Wydawca Lubelski Komitet Wojewódzki L. O. P. P.

Odbito w drukarni „Ziemiańskiej" Lublin, Kościuszki 10.